Nr. 34 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 21 marca 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Oddane pozycje.

Jest prawdą historyczną, że „jak świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem". Pomiędzy Polską a Niemcami toczy się bój zacięty od zarania państwowości polskiej, wre walka, w której Polska stanowi tamę dla teutońskiego „Drang nach Osten", poczętego już przed lat tysiącem przez krwawego margrabiego Gerona. W tej walce, stoczanej w ciągu stuleci, Polska to przegrywała skutkiem krótkowidztwa i dobroduszności monarchów swoich, to znów gromiła Niemców dzięki stanowczości i jasnej polityce swoich wielkich królów. Na tle tych wiekowych bojów stoją spiżowe postacie Chrobrego i Jagiełły, wskazujące mocarną ręką, w miecz zbrojną, jedyną drogę do poskromienia i zgniecenia zachłannego, nienasyconego „gadu krzyżackiego", którego wcale nie ugłaszcze się „prośbą" lub „dary".

Noc z 11. na 12. marca 1931 r., w której Sejm ratyfikował umowę likwidacyjną, zawartą z Niemcami przez rząd pomajowy Józefa Piłsudskiego, mimo licznych przestróg i ważkich argumentów przeciw niej, przejdzie do historji naszego odrodzonego państwa i wśród kart tej historji będzie jedną z najczarniejszych, najsmutniejszych i najbardziej bolesnych.

Na skutki i następstwa po zawarciu tej umowy długo czekać nie będziemy. Lud pomorski, zdający sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nań zieje z tych ratyfikowanych umów, ze smutkiem i żalem patrzy dziś na Warszawę i na Sejm, mimo, że w tym Sejmie poseł Radziwiłł z Be-Be raczył wypowiedzieć kilka ładnych pod adresem Pomorzan komplementów. Lecz cóż z komplementów ludowi temu, gdy nad głowami jego zawieszono ciężki, tak dobrze z lat niewoli znany młot niemiecki?

Nie usprawiedliwi w oczach społeczeństwa ziem zachodnich ani nie zmniejszy winy tych, którzy głosowali za traktatem, doktryna ministra spraw zagranicznych, niewątpliwie w zasadzie i teorji, ale nie w praktyce ze względu na niemiecką obłudę, słuszna, że Polska „musi konsekwentnie dążyć do koordynacji swych sił z wielkiemi siłami życia gospodarczego Europy i że polityka polska winna dziś „iść po linji solidarnej współpracy międzynarodowej". Bo, gdy idzie o groźnego w tej chwili dla Polski kontrahenta, o Niemcy, to nic nie można przytoczyć na potwierdzenie tezy min. Zaleskiego, a tak wiele przeciw niej krzyczy. Mocniej bowiem, niż wszelkie argumenty, przemawiają fakty. W tym samym dniu 11. marca, gdy wobec szczelnie wypełnionej sali sejmowej w Warszawie p. August Zaleski rozwijał swe pogodne i pełne optymizmu poglądy na politykę „współpracy międzynarodowej" i dowodził, że ratyfikowanie umów, likwidacyjnej i handlowej, będzie „realnym dowodem chęci pokojowej współpracy narodu polskiego", w Berlinie odbywało się posiedzenie komisji budżetowej Reichstagu, na którem minister Reichswehry, generał Groener, uzasadniał konieczność przyznania kredytów na budowę pancernika B „fatalnością granicy na wschodzie" i „koniecznością „obrony Prus Wschodnich" przeciw flocie polskiej (?) na Bałtyku. Zaiste dziwny to zbieg okoliczności, który jednak daje dużo do myślenia. „My idziemy do nich z różdżką oliwną — oni do nas z pancernikiem!"

A prasa niemiecka zapowiada, że „żadnego traktatu z Polską nie będzie" i wzywa parlament niemiecki, „aby się nie śpieszył z ratyfikowaniem umów" (Deutsche Tageszeitung). A my — musieliśmy się śpieszyć tak bardzo; chociaż Niemcom ani się śniło nawet żadne frazesy gospodarczo - pacyfistycznej współpracy, tylko potwierdzenie znów osłabiamy Treviranus. W tem świetle tezy min. Zaleskiego wyglądają, łagodnie mówiąc, politycznie na aluzje polityczne i jakąś bolesną, a kosztowną pomyłkę.

Ratyfikacja polska ma osiągnąć jeden z dwu celów, a bodaj też oba jednocześnie: jeśli nie będzie naśladowana przez Niemców, to ma przynajmniej zaświadczyć o polskiej „woli pokojowej współpracy"; jeśli zaś Niemcy uczynią tak, jak my, to ma nastąpić jakiś przynajmniej sąsiedzki epizod pacyfikacyjny.

Przyjąć jednak należy za pewność, że Niemcy zatwierdzą umowy polsko-niemieckie ze względu na ogromne ich ryzyści, jakie otrzymują nikłym naszym kosztem. Zrzeczenie się bowiem paromiljonowych, wątpliwych w dodatku, pretensyj i przyznanie Polsce prawa, praktycznie ze względu na niemieckie rozporządzenia celne i sanitarne niewykonalnego, wywozu do Niemiec niektórych produktów rolnych nie równoważy się nawet w przybliżeniu z korzyściami, jakie Niemcom przyznano.

Niemcy przy podpisywaniu umów nie taili bynajmniej, że głównym ich celem jest podtrzymanie i pomnożenie liczby Niemców na naszych ziemiach zachodnich, aby w ten sposób zatrzymać i wzmocnić główny środek swej propagandy za rewizją granic. I za cenę wywozu kilku świń, które może jeszcze do Niemiec się odeśle, Polska zezwala na to, iż dzięki traktatowi handlowemu się utrzyma i wzrośnie stan niemczyzny na zachodnich ziemiach.

W myśl bowiem artykułów osiedleńczych tego traktatu wszyscy kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy będą mogli osiedlać się w całej Polsce. Z tego prawa osiedlenia Niemcy nie omieszkają skorzystać, aby wzmocnić żywioł niemiecki w województwach zachodnich państwa polskiego. Staną się oni groźnymi konkurentami mieszczaństwa polskiego, które z takim wysiłkiem i trudem stworzyło swoje warsztaty pracy. Kupiec czy przemysłowiec niemiecki będzie poparty i przez kredyty banków niemieckich i przez kredyt towarowy fabryk i hurtowni z Rzeszy Niemieckiej, i zasilony temi gadzinowemi funduszami, skutecznie konkurować będzie z zachwianemi dziś skutkiem wyczerp. kryzysem, polskiemi placówkami przemysłowemi, rzemieślniczemi i kupieckiemi i bić je będzie, niejednokrotnie nawet placówki te od zrozpaczonych właścieieli wykupując. I to są te pozycje, oddane na łaskę wroga — Niemców w tej walce, jaka się toczy między nimi a Polską.

I to jest ten grzech ciężki tych, którzy placówki tak ważne w walce wystawili na zagładę i zniszczenie, dając wrogowi jednocześnie podstawy i oparcie do przeprowadzenia dalszej operacji taktycznych, zmierzających do jednego celu: rewizji granic.

Rzekome korzyści i rekompensaty dla Polski, są fikcją. Jedynym argumentem, jaki się daje utrzymać, jest tylko wezwanie, aby Polska dała wyraz, iż chce pokoju gospodarczego. Możliwe, iż p. Zaleskiemu są potrzebne takie fakty dla wystąpień w Genewie, gdzie mu utrudnia pracę polityka wewnętrzna rządów pomajowych, ale Polsce korzyści to nie przyniesie, a wprost przeciwnie ośmiela Niemców do tem bezwzględniejszych ataków na Polskę. Rząd nasz, jak łudzi się, że ta ratyfikacja ułatwi mu wyjście z zabagnionej sytuacji na majowej sesji Rady Ligi Narodów, tak samo oddaje się iluzjom, że pomoże mu ona do uzyskania kredytów zagranicznych i do chwilowego przynajmniej ożywienia katastrofalnej sytuacji gospodarczej w kraju.

I dlatego to oddajemy cenne, bardzo cenne i bardzo realne wartości gospodarcze już nie za miskę soczewicy, ale za... wróble na dachu.

Lecz — stało się. Stało się źle. Ale klamka zapadła. Ale, skoro ratyfikacja umów niemieckich była głupstwem to nie wolno szkodliwości tego głupstwa powiększać bezczynnością. Społeczeństwo ziem zachodnich musi wytężyć wszystkie siły swoje, musi zrobić wszystko, aby zle skutki ratyfikowanych umów złagodzić i stępić. Trzeba pomyśleć zawczasu o środkach obrony przed nowym najazdem Niemców na ziemie zachodnie, trzeba przygotować środki na tego najazdu odparcie. Obóz narodowy był stanowczym przeciwnikiem ratyfikacji tych traktatów, uważając, iż wejście ich w życie nie tylko ustabilizuje obecny stan posiadania Niemców w województwach zachodnich, ale stworzy warunki prawne dla dopływu nowej fali Niemców do Wielkopolski, na Pomorze i Górny Śląsk. I dlatego jest szczytem perfidji i łgarstw demagogicznych sanacyjnych podłych, przedajnych brukowców prasowych, obłudnie niedawno jeszcze nawołujących do „frontu antyniemieckiego", a dziś w obronie szkodliwych umów usiłujących nieudolnie zwalić winę za nie na Stronnictwo Narodowe pod zdradził, a kto go bronił. Dlatem handlowym, to spowiedź narodowej demokracji z własnych przewin".

Sanacyjne podrygi, ostatnie przed niesławnym zgonem i obłudne mydlenie oczu nie przekonają nikogo. Społeczeństwo bowiem wie dobrze, kto sztandar polskości ziem zachodnich podle zdradził, a kto jego bronił. Dlatego ono pójdzie tylko z szczerymi, prawdziwemi bojownikami o polskość naszych ziem, dla których wzorem Chrobry i Jagiełło, a nie z bezwstydnymi sprawy narodowej i polskiej zdrajcami.

Cz—a.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Reichstag o budżecie M. S. Zagr.

Reichstag obradował dziś w drugiem czytaniu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych frakcyj, poruszając aktualne kwestje z zakresu niemieckiej polityki zagranicznej. Frakcja gospodarcza zgłosiła wniosek, wzywający rząd Rzeszy do wykorzystania najbliższej okazji dla ponownego przyłączenia obszaru Eupen-Malmedy do Niemiec. Poseł social - demokratyczny Breitscheid podkreślił, że social - demokracja zwalcza wprawdzie żądanie zbrojeń Niemiec, równocześnie jednak ostro występować musi przeciw wszystkim tym politykom, zagranicznym, który, powołując się na argumenty obozu komunistycznego, odrzucają tezę o zobowiązaniach rozbrojeniowych innych państw. Można przeciw pancernikowi „B" przytoczyć wszystkie możliwe argumenty, jednakże żaden człowiek uczciwy nie będzie mógł utrzymywać, iż budżet odbudowy tego pancernika oznacza zbrojenie się Niemiec. W zakończeniu minister Curtius zaznaczył, że nie będzie odpowiadał na żadne z zadanych pytań. Zastrzega sobie jednak prawo wznowienia dyskusji nad polityką zagraniczną w okresie poświątecznym. W głosowaniu nad wnioskiem komunistów o wyrażenie votum nieufności ministrowi Curtiusowi, wniosek został odrzucony. Reichstag przyjął następnie budżet ministerstwa spraw zagranicznych oraz projekt ustaw o ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych. Przyjęty został również wniosek partji gospodarczej w sprawie Eupen - Malmedy.

Przed imieninami w Poznaniu.

Manifestacje na cześć gen. Hallera i Dowbór-Muśnickiego. — Publiczność przeciw „Pierwszej brygadzie". — Aresztowania.

Poznań, 19. 3. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem kiedy orkiestry podczas capstrzyku poczęły grać „brygadę" na placu Wolności ludność manifestowała na cześć Józefa Hallera i Józefa Dowbor Muśnickiego. Tłum udał się przed mieszkanie gen. Hallera przy ulicy Słowackiego i wznosił okrzyki na cześć Błękitnego Wodza. Następnie tłum zebrał się przed komendą miasta manifestując dalej przeciw graniu „Pierwszej brygady".

Przywołana policja konna i piesza natarła na tłum i dokonała licznych aresztowań. Manifestacje trwały do godziny 22.00 wieczorem.

Dzisiaj powiewają flagi na gmachach urzędowych; na domach prywatnych prawie ich nie widać.

Rewizje w Stron. Narodowem i O. W. P.

W poszukiwaniu tajemniczych ulotek i materjałów wybuchowych.

Kraków, 18. 3. Tel. wł.

We wtorek policja krakowska przeprowadziła szczegółową rewizję w lokalu miejscowego Stronnictwa Narodowego oraz w mieszkaniach działaczów Obozu Wielkiej Polski, pp.: Eugenjusza Stefanki i Adama Flisa.

Dziś w środę odbyła się w lokalu Stronnictwa Narodowego powtórna rewizja. Zabrano maszyny do pisania i do powielania oraz zakomunikowano, że są zajęte dla dokonania ekspertyzy. Chodzi mianowicie o podejrzenie, że wykonano niemi pewną ulotkę, która rozeszła się po mieście.

Poznań, 18. 3. Tel. wł.

Dzisiaj dokonano rewizji w lokalu Komitetu Młodych OWP. przy ul. św. Marcina 63. Rewizja trwała dwie godziny; dokonano także rewizji w mieszkaniach prywatnych działaczy OWP. red. Fikusa, Fenglera oraz magistra Zdzitowieckiego. Rewidujący okazywali polecenia prokuratora dokonania rewizji w poszukiwaniu materjałów wybuchowych. Pułkownikowska „Iskra" podaje, że u magistra Zdzitowieckiego znaleziono kilka ampułek z cieczami „wybuchowemi" i broń.

Podejrzane krzywoprzysięstwo.

Kiedy p. Janicki mówił prawdę pod przysięgą?

Warszawa, 19. 3. Tel. wł.

W Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi Polonji za artykuł pt.: „Jeżeli Korfanty zaprzestanie opozycji, każę go wyekspedjować na drugi świat". Słowa te miał wypowiedzieć wojewoda Grażyński do posła śląskiego Janickiego. Na wczorajszej rozprawie Janicki z płaczem oświadczył, że sobie to zmyślił, aby poróżnić Korfantego z woj. Grażyńskim. Zaznaczyć należy, że Janicki na poprzedniej rozprawie pod przysięgą stwierdził prawdziwość tych słów. Wowczas był on zwolennikiem Korfantego, dziś przeszedł do sanacji. Sąd skazał redaktora „Polonji" na 1000 zł. grzywny i zarządził przekazanie akt prokuratorowi celem wszczęcia przeciw Janickiemu dochodzeń o krzywoprzysięstwo.

Pełnomocnictwa celne rządu Rzeszy.

Przyjęty przez Radę Państwa Rzeszy projekt ustawy o pełnomocnictwach celnych przedłożono Reichstagowi. W myśl tej ustawy rząd Rzeszy upoważniony zostaje do autonomicznego regulowania stawek celnych, oraz do tymczasowego wprowadzenia w życie dwustronnych umów gospodarczych, zawartych z innemi państwami. W uzasadnieniu projektu ustawy podkreślono między in., że z uwagi na kryzys gospodarki światowej oraz na sjecjalną sytuację Niemiec, rząd Rzeszy musi mieć możność zastosowania w razie konieczności zarządzeń, mających zapobiec katastrofie w poszczególnych gałęziach gospodarstwa. W zakresie ceł przywozowych rząd musi otrzymać prawo do regulowania stawek, niezależnie od obowiązujących przepisów. Wedle informacji prasy należy oczekiwać, iż rząd Rzeszy już w niedalekiej przyszłości skorzysta z tych pełnomocnictw w stosunku do produktów uszlachetnionej gospodarki rolnej oraz gospodarki leśnej.

Niepewna większość rządowa w Anglji.

Mac Donald omawiając sytuacjępolityczną, która powstała wobec wyniku głosowania nad klauzulą projektu prawa reformy wyborczej, przewidującą zniesienie reprezentacji uniwersytetów zwrócił się z żądaniem do posłów, należących do Labour Party, by przestrzegali dyscypliny partyjnej i by nie opuszczali posiedzeń Izby Gmin, z wyjątkiem wypadków całkowicie usprawiedliwionych. Podczas głosowania, które odbyło się na poniedziałkowem nocnem posiedzeniu Izby Gmin było nieobecnych 20 członków Labour Party i 23 członków stronnictwa liberalnego. Z pośród 58 członków stronnictwa liberalnego za klauzulą, przewidującą zniesienie reprezentacji uniwersytetów głosowało wraz z Lloyd Georgem tylko 19 liberałów. Projekt rządowy został odrzucony większością 4 głosów. Lloyd George ma dzisiaj zwrócić się z podobnym apelem o solidarność i subordynację partyjną do członków swojego stronnictwa.

Uspokojenie w Indjach.

Bombaj (PAT.). Grupa przemysłowców włókienniczych z różnych okręgów Indyj odbywa obecnie narady z Gandhim nad jego planem dopomożenia kupcom tkanin zagranicznych w zlikwidowaniu ich obecnych zapasów tych tkanin za pomocą ich sprzedaży poza granice Indyj, ażeby za osiągnięte pieniądze móc nabyć większe zapasy tkanin pochodzenia krajowego. Główne zasady planu Gandhiego zostały przyjęte. Plan Gandhiego m. inn. przewiduje utworzenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 187,000 f. szt. w celu reeksportu wzmiankowanych zapasów tkanin zagranicznych na rynki zagraniczne na ryzyko ich właścicieli, jednakże kongres miałby wziąć na siebie część strat, wynikających z zamierzonej akcji.

Odwołanie konsulów.

Ajencja Press donosi, że odwołani zostali z zajmowanych stanowisk: konsul generalny R. P. w Monachjum p. Aleksander Ładoś, konsul generalny w Dublinie (Irlandja) p. Stanisław Tadeusz Dobrzyński oraz z konsulatu polskiego w Wiedniu p. Jan Chełmirski.

Życzenia błękitnemu Wodzowi gen. Józefowi Hallerowi.

Na adres Czcigodnego Solenizanta generała broni Józefa Hallera w maj. Jurczyce pod Skawiną wysłane zostały na dzień Jego Imienin następujące telegramy:

1)

„Generałowi Józefowi Hallerowi

Bohaterowi Rarańczy, Wodzowi Żelaznej Brygady, Twórcy błękitnej armji, zwycięskiemu Obrońcy Warszawy

Ślemy wyrazy hołdu i szczerych życzeń w dniu Jego Imienin oraz zapewnienie, że na zew Jego staniemy karnie w ordynku dla chwały Wielkiej Polski.

Obóz Wielkiej Polski Wąbrzeźno“.

2)

Jaśnie Wielmożnemu Panu Generałowi Broni

Józefowi Hallerowi

Twórcy Armji Polskiej we Francji, Zwycięskiemu Wodzowi Obrony Narodowej pod Warszawą, Oswobodzicielowi Pomorza i Zdobywcy Bałtyku

przesyłamy w dniu Jego Imienin wyrazy hołdu i z głębi serc płynące życzenia, aby się rychło już rozbłysły nad Polską promienne zorze lepszego Jutra.

Redakcja i Wydawnictwo „Gazety Wąbrzeskiej“ Wąbrzeźno.

Jak się dowiadujemy, wysłane zostały z Wąbrzeźna dla „błękitnego generała“ także liczne życzenia przez wiele osób prywatnych.

Dwa tragiczne wypadki.

Śmierć udekorowanego komendanta policji we Lwowie. — Nagły zgon prezesa Banku Ludowego w Barcinie.

Lwów, 19. 3. Tel. wł.

Komendant policji powiatowej komisarz Wyrwich wczoraj udekorowany został krzyżem zasługi. Po dekoracji przechodząc przez podwórze koszar policyjnych pośliznął się i padł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamienne schody i zmarł na miejscu wskutek pęknięcia czaszki.

Barcin, 19. 3. Tel. wł.

Na walnem zgromadzeniu Banku Ludowego prezes Marcin Lewandowski, przemawiając na cześć zmarłych członków zmarł nagle na udar serca.



Miasta śląskie niewyzwolone

U góry na lewo: rynek z ratuszem w Bytomiu, na prawo: kościół N. M. Panny w Opolu; na dole na lewo: ratusz z figurą N. M. Panny w Raciborzu, na prawo: most nad Kłodnicą w Gliwicach.

Koszmarny obrazek z doby „radosnej twórczości“.

Prasa warszawska donosi:

W dniu 16 bm. w godzinach rannych z okna 5 piętra domu Nr. 43 przy ul. Nowolipie rzuciła się na bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu, 63-letnia Baila Mehlowa.

Przyczyny samobójczego kroku staruszki są doprawdy wstrząsające. Syn jej, zdolny ślusarz, stracił przed niedawnym czasem pracę. Również jego dorosły syn i dwie córki znalazły się bez zajęcia.

Głód zajrzał w oczy całej rodzinie. Wówczas jedna z córek Mehla, 19-letnia Ita chcąc ratować sytuację, wyszła na ulicę...

Hańby tej nie mogła przeżyć babka i, męczona straszną rzeczywistością, popełniła samobójstwo.

Ci mają ulgi...

Kto je ma a kto nie ma.

Zbliżają się święta „Pejsachu“ (paschy żydowskiej). „Zapowiedź“, o nich można znaleźć w Nr. 20 „Dzienn. Ustaw“, gdzie pod poz. 122 opublikowane jest rozporządzenie, podpisane aż przez 3-ch ministrów, a przyznające cło ulgowe (aż do 50 proc.) na... mace. (Maca jest to rytualny, przaśny chleb żydowski, spożywany w święto paschy).

Zaiste, żydowinowie w Polsce nie mają powodu do narzekania. Oni... mają ulgi!

Charakterystycznem jest, że np. od używanych w kościołach katolickich win mszalnych sprowadzanych z zagranicy, opłaca się cło na ogólnych warunkach, bez żadnych ulg! Komentarze zbyteczne.

Pożar fabryki w Berlinie.

Berlin, 18. 3.

Dzisiaj w południe wybuchł nagle pożar w berlińskich zakładach Goertza należących do towarzystwa akcyjnego Zeiss i Cohn. Płomienie ogarnęły parter wielkiego 4-o piętrowego bloku zabudowań fabrycznych gdzie mieści się skład lampek elektrycznych. W oddziale tym było zatrudnionych około 100 robotników, których zdołano na czas wyprowadzić z pomieszczeń. Wobec tego iż płomienie sięgały wyżej 3 piętra, trzeba było opróżnić również cały budynek w którym znajdowało się około 700 robotników. W akcji ratunkowej brało udział 6 oddziałów straży pożarnej. Straty są znaczne. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

Nie kwapić się z wyjazdem do Kanady.

Wobec rozszerzania wiadomości o emigracji do Kanady, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, iż z powodu kryzysu na rynku pracy w tym kraju nie należy spodziewać się w tym roku emigracji pojedyńczych robotników rolnych i służących.

W latach poprzednich wyjeżdżała do Kanady znaczna ilość rodzin dla osiedlenia się tam na farmach. Ze względu na panujący w Kanadzie kryzys rolniczy, także i wyjazd takich rodzin w tym roku będzie w wysokim stopniu utrudniony, albo nawet niemożliwy.

J. I. Kraszewski. 128

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Owszem, — zawołał dobrodusznie Ludovici, zwracając się na siodle ku pytającemu — gospoda Pod koroną zamówiona dla j. ekscelencji, ale nadbiegł kurjer z oznajmieniem, że dopiero za parę dni z Pragi wyruszy.

Żołnierz odbiegł rad, że to ich od pilnej straży nocnej uwalniało, a radca i hrabia ruszyli dalej.

W mieście ruch jeszcze był dosyć wielki, jak zwykle czasu karnawału. Około starej poczty Sułkowski zsiadł, oddał konia Ludovici'emu, kilka słów mu szepnąwszy, i, zadumany, udał się pieszo ku domowi.

Nie wątpił już teraz po zapytaniu u wrót, że to, o czem mu doniósł radca, prawdą było; musiał więc z pewnemi ostrożnościami dostać się do domu. Zawahał się nawet, czyby mu raczej gdzie indziej nocować nie wypadało, ale duma nie dopuszczała kryć się jak winowajcy. Szło mu tylko o to, ażeby mógł wnijść przez służbę, której niedowierzał, niepostrzeżony. Odwykły dawno od podobnych tajemnych wycieczek i szukania środków skrytych, Sułkowski zrazu niebardzo umiał sobie poradzić.

Dziwnem uczuciem przejmował go widok ulic, ludzi, których poznawał, powozów przesuwających się, całego tego wesołego ruchu karnawałowego. Mijali go mniejsi urzędnicy i sługi różnych dworów, których on widywał, a którzy się w osłoniętym pieszo idącym człowieku nie domyślali wcale tego, przed którym niedawno mało na kolana nie padali. Położenie własne wydawało się Sułkowskiemu bajecznem niemal, cała przygoda marzeniem, niebezpieczeństwo urojeniem jakiemś. Gniewał się niemal, że temu mógł uwierzyć. Mierzył stanowisko, jakie zajmował, z groźbą upadku, o który się pokusić mieli, i nie pojmował, ażeby coś podobnego ziścić się mogło.

Śmielej jakoś pod panowaniem tych myśli zmierzał ku swemu pałacykowi. Na staje już od niego będąc, dostrzegł ludzi kilku, przechadzających się dokoła i niby oczekujących na kogoś. Postacie te, kryjące się po kątach, potwierdziły, iż straże koło wrót nań czatowały. Za każdym zbliżającym się powozem ludzie ci wyskakiwali z za węgłów i kryjówek i, kołując, biegli przepatrywać, kto się przypatrywać. Sułkowski wsunął się w boczną uliczkę; niepewnym był, co począć. W tej chwili na myśl mu przyszedł człowiek jeden, któremu zdawało się, że mógł zaufać. Był nim ojciec Vogler, jezuita, dawny spowiednik króla, człowiek stary, który się napozór dobrowolnie oddalił od dworu, ustępując ojcu Guariniemu.

Żył on prywatnie, do niczego się nie mieszając, rzadko pokazując na dworze, teraz zatopiony w książkach. Niegdyś ulubieniec króla, wyszedł z łask jego, nie umiejąc go zabawiać, nie starając się podobać, podkopywany powoli. Był to człowiek milczący, surowy, pracowity; zresztą tajemniczy i ukrywający się z sobą. Sułkowski miał go za kapelana i spowiednika swego, a nawet i zyskał sobie jego życzliwość. Chociaż Vogler napozór żył zdala od wszystkich intryg dworskich, sam nawet o. Guarini zdawał się go lękać i okazywał mu wielkie uszanowanie. Vogler nie krył się ze swym wstrętem dla Brühla, a choć mówił mało, znać było, iż cały ten dwór i wszystko, co się tam działo, w smak mu nie szło.

Przypomniał sobie teraz Sułkowski, iż przed wyjazdem Vogler go przestrzegał, ażeby na długo się nie oddalał, zbytecznie tak łaskom nie ufał, i tym, co przyjaźń dłań ogrywają, nie wierzył.

Jeżeli kto, to Vogler musiał być najlepiej o wszystkiem uwiadomiony. Hrabia, zmuszony przekradać się przez stary rynek i ludną ulicę zamkową, przy której mieszkał jezuita, zasłonił się płaszczem jak najstaranniej i szedł w cieniu pod kamienicami, aby nie mógł być poznanym. Powozy i lektyki dążyły ku zamkowi; poznał porte chaise Brühla, którą jego hajducy kłusem nieśli do zamku; minął ją, uśmiechając się sam do siebie z goryczą, którą pierwszy raz poznał w życiu. Na myśl mu nie wiedzieć dlaczego przyszła ta scena uliczna z Erellem, prowadzonym na ośle i zdało mu się, że go spotkał los nieszczęśliwego dziennikarza.

Dom, w którym mieszkał Vogler, należał do zamku, a wnijście doń było w małej uliczce bocznej, na której teraz ciemność panowała. Drzwi główne stały jeszcze otworem, ale na wschody musiał się drapać omackiem. Wiedział, że Vogler zajmował mieszkanie na drugiem piętrze. Zadzwonił raz i drugi, które z trudnością mógł wynaleźć w ciemnościach.

Zakrywszy twarz, czekał długo, aby mu otworzono. Mały chłopaczek z ogarkiem w ręc drzwi uchylił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyrok śmierci.

Sąd przysięgłych w Krakowie rozpoznawał w dniu 19 września 1930 r. sprawę wielokrotnego mordercy i bandyty, Jana Kaczmarczyka i wydał wyrok, skazujący go na śmierć.

Kaczmarczykowi udowodniono na przewodzie sądowym, że: w sierpniu 1929 zamordował w Ciechani pow. Krosno w celach rabunkowych księdza grecko-katolickiego, Daniela Piroga oraz jego córkę Marję, w październiku zaś tegoż roku w Kobieczynie zastrzelił ścigającego go policjanta Czopkę oraz Jana Karasia. Poza tem Kaczmarczyk dopuścił się całego szeregu usiłowanych morderstw i zabójstw, które na szczęście dla ofiar, zakończyły się tylko większemi lub mniejszemi ranami i uszkodzeniami ciała. Kaczmarczyk miał towarzysza w osobie niejakiego Zielińskiego, lecz ten został zabity przy pościgu przez policję.

Kaczmarczyk zaskarżył wyrok sądu przysięgłych w drodze kasacji lecz sąd najwyższy kasacji nie uwzględnił. Tem samem wyrok śmierci utrzymał się w mocy.

Odkopał zwłoki matki

aby się pomodlić przy nich.

Przed czterema miesiącami zmarła 60-letnia Anna Łukaszewiczowa, mieszkanka wsi Nowosiółki w pow. mołodeczańskim, Zwłoki pogrzebano na cmentarzu prawosławnym i o wypadku powoli zapomniano. Dopiero onegdaj rozeszła się wieść że grób Łukaszewiczowej został rozkopany i trumna ze zwłokami zniknęła. Po zawiadomieniu policji okazało się, że dopuścił się tego syn zmarłej, Jam który wykopane zwłoki zaniósł do mieszkania, ułożył je na tapczanie, pozapalał kilkadziesiąt świec i żarliwie modlił się, jak twierdzą Łukaszewicz od śmierci matki zdradza objawy choroby umysłowej.

Ku rozwadze podpalaczom.

Na marginesie wielkiej palności na Pomorzu. — Spekulacyjna przestępczość i rozczarowanie podpalaczy.

Zwiększająca się w zatrważający sposób ilość pożarów, bardziej niż kiedykolwiek nakazuje zwrócenie uwagi na środki przeciwdziałania.

W okresach gospodarczo ciężkich wzmaga się ilość pożarów, i odwrotnie,: w chwilach polepszenia się gospodarczego, ilość pożarów maleje.

Znaną jest rzeczą, że w latach 1920-1924 a więc w czasach dewaluacji była nikla ilość pożarów. Również charakterystyczną jest rzeczą, że wtedy, kiedy zboże jest tanie, pali się najwięcej stodół ze zbożem, zaś odwrotnie, kiedy zboże jest drogie, pożary stodół należą do rzadkości. Stąd logiczny wniosek, że obok prawdziwie nieszczęśliwych wypadków pożarowych mamy dużą ilość pożarów spekulacyjnych, które powstają wtenczas, kiedy jest „interes się palić". Przeglądając statystykę pożarów ostatnich lat w Pom. Stow. Ubezpieczeń, można śmiało powiedzieć, że co najmniej 70 proc. pożarów powstaje właśnie z umyślnego podpalenia. Poprostu z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej i połączonym z tem wielkim brakiem płynnej gotówki, coraz więcej trafia się jednostek o niskim poziomie etycznym, obarczonych długami i szarpanych przez wierzycieli, które nie wahają uciec się do zbrodniczego podpalenia własnego dobytku, by w ten sposób wybrnąć z opresji, przedtem naturalnie zabezpieczając się na zbyt wysokie sumy, które niejednokrotnie przewyższają rzeczywistą wartość spalonego objektu o 200 do 400 proc., licząc w wypadku pożaru na wypłacenie premji przez towarzystwo ubezpieczeń.

Tymczasem dopiero po wypadku pożaru a mianowicie przy ustalaniu szkody przez rzeczoznawcę, najniespodziewaniej dowiaduje się taki spekulant-pogorzelec, że otrzyma daleko niższą sumę, aniżeli ubezpieczył gdyż towarzystwo płaci tylko rzeczywistą wartość spalonego objektu w dniu pożaru.

W takich spekulacyjnych wypadkach pożarowych, gdzie pogorzelec podał przeholowane sumy ubezpieczeniowe, prokurator przeprowadzać będzie jak najdalej idące śledztwo, które w konsekwencji przedłuży na długi okres czasu wypłatę odszkodowania, a nawet może być przyczyną całkowitej odmowy zapłaty odszkodowania.

Protesty wyborcze.

W dniu wczorajszym odbyło się w izbie dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego pierwsze posiedzenie gospodarcze dla rozpatrzenia protestów zgłoszonych przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. Posiedzenia odbywać się będą co tydzień w poniedziałek. Izba wyznaczyła już 6 kompletów sędziowskich dla załatwienia skarg. Po opracowaniu wszystkich materjałów związanych ze skargami, wyznaczone zostaną rozprawy jawne, które rozpoczną się w drugiej połowie mies. kwietnia.

Albo poprawić albo odrzucić umowy z Niemcami.

Prof. Alfons Parczewski z Wilna przestrzega senatorów z Be-Be przed niemieckiem niebezpieczeństwem.

Pod adresem profesorów Ehrenkreutza i Rydzewskiego z Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, obecnie senatorów z B. B., ogłosił b. rektor tegoż uniwersytetu, obecnie profesor honorowy, znakomity znawca Zachodniej Słowiańszczyzny i ekspansji niemieckiej, prof. Alfons Parczewski, poniższy list otwarty:

Dawno nie zabierałem głosu w sprawach politycznych. Do tego jest niemała ilość powołanych lub wybranych mężów. Obecnie jednak, na porządku dziennym jest sprawa, z powodu której głos sumienia nakazuje mi przemówić. Do przemówienia tego zabieram się nie w porozumieniu z tą czy inną partją polityczną, ale jako człowiek, który długie lata życia był w związku z terytorjami kresów zachodnich, który niegdyś pieszo przewędrował całe Łużyce dolne, cały Śląsk średni od Kluczborka do Brzegu i Oławy i dla zapomnianych przedtem rodaków w tej właśnie części Śląska założył i wydawał „Nowiny Śląskie we Wrocławiu, który przewędrował również Kaszuby, nie tylko w Prusach Zachodnich, ale i w Pomeranji, aż do powiatu słupskiego włącznie, i adresy dla zakładania czytelni polskich dostarczał odpowiedniemu towarzystwu w Poznaniu, który wreszcie wsłuchiwał się w pieśni mazurskie na północ od Leckiego jeziora w powiecie węgoborskim, gdzie już prawdopodobnie dzisiaj po polsku nie mówią i tam dla Mazurów, w końcu tamtego stulecia, pomagał do założenia w Ełku „Gazety Ludowej" pod redakcją Bahrkego.

Dzisiaj, wobec zagrożenia ziem zachodnich Polski z powodu zatwierdzonych przez Sejm umów z Rzeszą Niemiecką, nie mogę milczeć, muszę się odezwać do Was, Szanowni Senatorowie, którzy tę samą sprawę w najbliższych dniach będziecie decydować. — Przypominam, że art. 23 umowy gospodarczej, czy handlowej, pozwala obywatelom umawiających się stron, nabywać w drugiem państwie wszelkiego rodzaju mienie, a więc nieruchomości, zarówno miejskie, jak i ziemskie. Powiedziano wprawdzie z bardzo poważnego miejsca, że zachowana została zasada wewnętrznego ustawodawstwa o cudzoziemcach, i to jest prawda, ale pamiętajmy, jak dalece w charakterze naszym leży niezwykła grzeczność wobec wszystkich obcych.

Dość przypomnieć sobie, że obcy, których i tak skądinąd mamy poddostatkiem, urodzeni na terytorjum cesarstwa, poza granicami Polski, a nawet dawnej Rzeczypospolitej, dostawali w urzędach województw wschodnich obywatelstwo polskie. Na jakiej zasadzie? Przez grzeczność i gościnność. Więc napewno stwierdzić można, że o ile Polak, któryby chciał się osiedlić na Śląsku Opolskim czy w Prusach Wschodnich, nie będzie, mimo artykułu 23, dopuszczony przez urzędy niemieckie, a gdyby nawet był który dopuszczony, to go hitlerowcy, a hitlerowcem jest dziś każdy Niemiec na pograniczu, wygonią. Tymczasem Niemcy będą mogli u nas nabywać posiadłości, a jednocześnie osiedlać się dla celów gospodarczych w myśl art. 19. Przybędą ich tysiące i więcej.

Zwłaszcza wobec kryzysu gospodarczego, jaki nasz kraj przechodzi, wszystkie miasta i ziemie, na których są młyny, gorzelnie, cukrownie, są w niebezpieczeństwie opanowania przez Niemców. Nie łudźmy się, że im braknie pieniędzy. Tylko naiwni na zachodzie mogą wierzyć, że Niemców nie stać na spłatę rat odszkodowania. Nie płacą ich, bo nie chcą. Na uzbrojenia np, na nowy pancernik, a także na germanizację mają miljardy. Wszak niedawno wyasygnowali półtora miljarda marek na Osthilfe, a Osthilfe, to zwykła germanizacyjna robota.

W Prusach Wschodnich ma być kilka tysięcy nowych osad niemieckich, wśród ludności polskiej założonych, a ileż to kosztowały owe osady na Śląsku Opolskim, wzdłuż granicy polskiej z ogromnym komfortem i luksusowo urządzone dla sprowadzonych ad hoc bawarskich kolonistów! Dlatego z Bawarji sprowadzono ich, ponieważ są katolicy, więc z ich powodu w katolickich kościołach można niemieckie kazania urządzać, i przy tej okazji germanizować ludność polską. O tem się nawet w prasie polskiej nie pisze, ale tak jest.

Na cele tępienia polskości i niemczenia Pomorza i Wielkopolski, znajdą się miljardy w budżecie niemieckim. Rzucą z łatwością pięć miljardów, a wtedy co będzie z Pomorzem i Poznańskiem? I umowa likwidacyjna też nie jest wolna od błędów, krzywdzących nas narodowo. Zrzeczenie się prawa pierwokupu do osad kolonizacyjnych, wszak to jest to samo, jakby w województwach wschodnich zrzec się dóbr skonfiskowanych powstańcom, które w ręce rosyjskie przeszły.

Szanowni i kochani Koledzy (obecnie Senatorowie), zwracam się do was tem chętniej, że jest wśród was także fachowy, źródłowy historyk. W dziejach Polski popełniono dużo błędów, które mnożą się jeszcze dzisiaj. Błędami fatalnemi było wpuszczenie krzyżaków przez ks. Konrada, zapomnienie zupełne, że diecezja lubuska była częścią Polski, nadanie Prus lennemu księciu Albertowi, po wygaśnięciu jego linji, rozszerzenie praw lennych na linję brandenburską. Różnych błędów możnaby wyliczyć więcej. Oby do tego smutnego szeregu nie przybyły umowy z Rzeszą Niemiecką w całości swego tekstu! Albo poprawić i odciosać, albo odrzucić.

Pamiętajcie o tem Szanowni Koledzy! Bo grozi Polsce wielkie z Zachodu niebezpieczeństwo.

Alfons Parczewski,
prof. honor. U. S. B.



Morderca „ubezpieczeniowy".

W Ratysbonie rozpoczął się proces przeciw niejakiemu Tetznerowi, który w końcu 1929 r. zwabił pewnego wędrowca do swego samochodu i spalił go żywcem wraz z samochodem. Chciał on w ten sposób symulować własną śmierć, aby przy pomocy wtajemniczonej w zbrodnię żony zdobyć wysoką premję ubezpieczeniową.

Związek urzędników miejskich protestuje

przeciw obniżeniu płac.

W dniach 15 i 16 marca obradował w Warszawie zjazd Związku Pracowników Samorządowych Miejskich. W drugim dniu obrad zjazd uchwalił jednomyślnie wnioski przedstawione przez komisje, wypowiadające się w najistotniejszych sprawach dotyczących ogółu pracowników samorządowych.

Rezolucja w sprawie uposażeń brzmi:

Źródłem niedomagań w produkcji rolniczej i przemysłowej w dobie obecnej jest zmniejszona zdolność nabywcza szerokich mas obywateli żyjących z pracy umysłowej i fizycznej, a ten zjazd wypowiada się jak najbardziej stanowczo przeciwko zakusom zmierzającym do obniżania uposażeń pracowniczych i uważa je za pozbawione zarówno naukowych podstaw ekonomicznej jak i prawnej.

Policja czeka na walkę

Al Capone'a z Jackiem Diamond'em.

Z Nowego Jorku doniosły depesze sensacyjną wiadomość o śmierci wszystkich świadków, którzy mieli zeznawać w sprawie zamordowanej w tajemniczych okolicznościach miss Vivian Gordon, królowej podziemi Nowego Jorku, młodej dziewczyny o płomiennych czerwonych włosach.

Kto zdołał „sprzątnąć" ze świata tych świadków, na to rzuca światło nagły zwrot w śledztwie.

Oto okazuje się, że miss Vivian Gordon zamordowano w parku Van Cortland z rozkazu Jacka Diamonda rywala Al Capone. Jack Diamond wyzwolił się już z ran, które mu zadali zwolennicy Al Capone, więc rozpoczął „robotę".

Uduszona przez zbrodniarzy miss Vivian należała do bandy Al Capone. Ponieważ wiedziała ona wiele o sprawkach Jacka Diamonda i groziła, że w razie jego wyzdrowienia złoży zeznania w policji, więc Diamond postanowił ją zabić. Za zamordowanie dziewczyny wyznaczył nagrodę 15 tysięcy dolarów.

Bandyta zaprzecza energicznie, jakoby miał jakiś związek z morderczą miss Gordon. Tymczasem co innego mówią zeznania ludzi, którzy donieśli policji o szczegółach morderstwa królowej podziemi. Okazuje się też, że wyznaczona nagroda za jej śmierć nie została wypłacona mordercom. Namówili więc oni kilku ludzi, by zwrócili uwagę władz policyjnych na osobę Jacka Diamonda, który jest sprawcą mordu pośrednim i jego jedynym inicjatorem.

Policja, prowadząca śledztwo, na potkała w mieszkaniu zamordowanej wzmianki o Diamondzie. Znaleziono między innemi notatkę o wypłaceniu jej przez Diamonda 18 tys. dol. za udział w pewnem wymuszeniu.

Była wówczas w dobrych stosunkach z Diamondem, zanim nie przeszła do Al Capone.

Uduszona królowa była w posiadaniu wszystkich szczegółów morderstwa niejakiego Arnolda Rothsteina, którego zabił osobiście Diamond. Miss Gordon miała właśnie udzielić policji tych szczegółów. Chory bandyta dowiedział się o tem i skazał ją na śmierć. A dowiedziawszy się, że jest kilku świadków, kazał ich również uśmiercić.

Obecnie Al Capone przygotowuje walną rozprawę z Diamondem.

Policja amerykańska dawnoby już skończyła z dwoma bandytami, gdyby nie nadzieja, że dopóki są obaj przy życiu, uda się jej wyłapać wszystkich ich wspólników.

Złudne marzenia!

Sprawy emigracyjne.

Kto może jechać do Urugwaju.

W ostatnich dniach prasa polska podała wiadomość o możliwościach wyjazdu emigrantów do Urugwaju bez żadnych ograniczeń. W związku z powyższem Syndykat Emigracyjny informuje, że bezpłatne paszporty emigracyjne do Urugwaju otrzymają osoby, które na terenie działania Syndykatu Emigracyjnego — w biurach tego Syndykatu albo w Towarzystwie „Jeas", a w miejscowościach, gdzie niema biur Syndykatu Emigracyjnego w Ekspozyturach Urzędu Emigracyjnego wykażą się posiadaniem pewnej kwoty pieniędzy, a mianowicie: samotni robotnicy 50 dolarów na osobę, rodziny zaś rolnicze 300 dolarów na rozdzielenie czywiście poza pieniędzmy potrzebnemi na kupno karty okrętowej, której cena wynosi 950 złotych na osobę. Bezpłatne paszporty emigracyjne otrzymują również emigranci, jadący do swych rodzin lub znajomych. W tym jednak wypadku muszą przedstawić w Syndykacie Emigracyjnym wezwanie imienne cyli t. zw. affidavit od krewnych, znajomych lub od pracodawców, którzy zapewniają emigranto wi pracę lub utrzymanie. Wezwania te winny być poświadczone przez konsulat polski w Montevideo.

Bliższych informacyj udziela i wyra bia dokumenty na wyjazd Syndykat Emigracyjny w Warszawie, Marszałkowska 124, oraz biura Syndykatu Emigracyjnego na prowincji.

Krajowy towar jest najlepszy, bo w nim duch i praca polska!

Przyszły prezydent Rzeszy.

Kto nim będzie?

Znany pacyfista, v. Gerlach, stara się rozwiązać przewidywania, co do wyniku przyszłorocznych wyborów na prezydenta Rzeszy w Niemczech. Hindenburg — powiada on — będzie z pewnością bez konkurencji, jeżeli postawi znów swoją kandydaturę. Ale w kołach prawicowych intrygują, już, ażeby kandydaturę tę uchylić. 5 innych kandydatów, prawicowych mniej lub więcej, rozpoczęło już dość otwarcie swoją kampanję w wyścigu o prezydenturę Rzeszy.

Są to: jenerał von Seeckt, p. Solf, Simons, b. prezes najwyższego trybunału, Gessler i Schacht. P. Solf, były ambasador niemiecki w Tokjo, jest faworytem Wilhelmstrasse, podczas gdy p. Schacht wydaje się być kandydatem p. Hugenberga. Ponieważ jednakże ża den z tych ludzi nie cieszy się dostateczną popularnością w Niemczech, wybór jednego z nich w pierwszem głosowaniu nie może być przewidziany.

Toteż w pewnych kołach zamierza ją usunąć ich do drugiego głosowania, azeby zamiast nich, postawić kandydaturę b. kronprinca. Liczą tutaj na podwójny efekt, najpierw niespodzianki, a następnie tradycji hohenzollernowskiej, azeby kandydaturze b. następcy tronu na prezydenta Rzeszy dać warunki powodzenia.

Wojna sowiecko-angielska w eterze.

Od miesiąca silna stacja sowiecka, położona w pobliżu Moskwy, uprawia w rosyjskim i angielskim języku zaciekłą antybrytyjską propagandę, wywołującą zarówno w sferach politycznych Anglji, jak też wśród szerokiego ogółu zrozumiałe oburzenie.

Dla przeciwdziałania tym wrogim zakusom rząd Wielkiej Brytanji polecił Towarzystwu „British Broadcasting Company" przedsięwziąć cały szereg prób, zmierzających ku unieszkodliwieniu odbioru sowieckiego radja.

Do walki ma stanąć — Daventry. Radjotechnicy angielscy spodziewają się osiągnąć wyniki, których się w Z. S. R. R. na pewno nie spodziewają: Daventry ma nie tylko sparaliżować antyangielską propagandę w granicach Wielkiej Brytanji, a le ma jeszcze zagłuszyć emisje sowieckie w obrębie samej republiki Rad.

Komunikat
Pom. Tow. Rolniczego.

W sprawie odliczania od dochodu z art. 10 Ustawy o pod. doch. przy wymiarze dochodu od rolników na podstawie norm orjentacyjnych.

W roku ub. Pom. Tow. Rolnicze zwróciło się z wnioskiem do Minist. Skarbu przez Izbę Skarbową w Grudziądzu, aby przy wymiarze dochodu u rolników na podstawie norm orjentacyjnych odliczano od dochodu oprócz odsetek wskazanych w art. 10 Ustawy o podatku dochod. również i inne wydatki pewnego rodzaju świadczeń o charakterze prawno - publicznym, a mianowicie:

1. premje ubezpieczeniowe od ognia i gradu,

2. składki na rzecz zakładu ubezp. od wypadków w rolnictwie,

3. podatek na rzecz Pomorskiej Izby Rolniczej,

4. podatek kościelny,

5. i te podatki samorządowe, które nie obciążają ziemi, a są opłacane tylko przez niektórych podatników, n. p. podatek od psów, drogowy i t. p.

Powyższe nasze postulaty przedstawiliśmy też delegatowi Min. Skarbu na konferencji w czerwcu roku ub. w Toruniu.

W rezultacie starań Pom. Tow. Rolnicze Min. Skarbu reskryptem z dnia 24. II. 1931 r. L. D. V. 19254 zarządziło odliczenie od dochodów z gruntu, oprócz odsetek, także i powyższych świadczeń.

Urzędy Skarbowe na Pomorzu otrzymały odnośne zarządzenia zawarte w okólniku Izby Skarbowej w Grudziądzu z dnia 7. III. rb. Nr. W. II. 7660/3/31.

Powyższe bardzo doniosłe zarządzenie winno być zastosowane i do odwołań za lata ubiegłe, dotychczas nie załatwionych.

Wobec tego, że w myśl art. 50 ustawy o pod. doch. rolnicy, których główny dochód płynie z nieruchomości gruntowej, przekraczającej 30 ha (120 mg.) winni do 1. maja rb. złożyć zeznania o dochodzie, zalecenie się rolnikom zebrać wszelkie wiarogodne dowody, stwierdzające powyższe wydatki, należycie je do wiadomości zbadać, i załączyć je do swego zeznania o dochodzie.

Zarządzenie powyższe jest nader ważne, gdyż zmnieszy znacznie wymiar dochodu od gruntów i tem samem podatek dochodowy i dodatek komunalny płatników — rolników zachodniej Polski, obciążonych w myśl art. 24. ustawy o pod. doch. specjalnym dodatkiem na rzecz Związków Komunalnych.

Dyrekcja P. T. R.



Członkowie placówki grodzkiej O. W. P. i uczestnicy zebrania uroczystego w d. 14. III. 1931 r. w Wąbrzeźnie.

Narodziny Strzelca w Wąbrzeźnie.

Zwołano do Wąbrzeźna wielką rzeszę zależnych i mniej zależnych od sanacji „przyjaciół" Strzelca, który miał się narodzić. Pracowicie wysilano się na wielbienie i wysławianie tego cudownego dziecka, które miałoby swem przyjściem uszczęśliwić nasz powiat i Polskę. I tak przekonano obecnych, że w cichej zadumie i rozczuleniu wszyscy zapisywali się na listę „opiekunów". O jednem jednak, b. ważnem zapomniano, o obowiązku utrzymania tego znajdy ze wschodu i ponoszenia kosztów. Jeżeli przeogromna większość powiatu nie tęskni za Strzelcem ani go nie pragnie, to nie wolno utrzymywać „cudownego dziecka" kosztem powiatowców, raczej miłościwi opiekunowie utrzymać go powinni własnym kosztem. Ciekawiśmy, ile to zacni „przyjaciele" już nie potrzebowali sowali składek na utrzymanie Strzelca?

Wszystko inne troskliwie było przemyślane, przewidziane i ułożone, że „przyjaciele" już nie potrzebowali sobie głowy łamać, a wedle nowego zwyczaju sanacyjnego — potrzebowali tylko przytakiwać. Wybrana już była i pokornie zatwierdzona „niańka", i ksiądz się znalazł dla chrztu, w osobie żarliwego sanatora ks. Łęgowskiego, a ojcem chrzestnym oczywiście mógł być też tylko jeden zgóry upatrzony. Ks. Łęgowski objął „piastuństwo duchowe". I o lekarzu nadwornym dla noworodka nie zapomniano, bo ma być nim p. lekarz Janiszewski. I „fechtmistrz" się znalazł w osobie p. Rudnickiego, który doskonałą wnet próbą swej sztuki się popisał. A jak dzielnym jest fechtmistrzem, b. dobitnie to wykazał na p. Janiszewskim, aby tenże mógł poświadczyć jego zdolności bojowe i potwierdzić z własnego doświadczenia, że taki fechtmistrz doskonale potrafi uczyć sztuki bojowej. A p. Antoni Makowski, jako zastępca i mistrz zapasowy chyba został uznany. Przy tak dobranej opiece, pod tak troskliwą opieką duchowną i fizyczną „ochroną", bezwątpienia Strzelec wychowa się na dzielnego bojownika sanacyjnego. Szlachetna bójka, tuż przy narodzeniu i chrzcie Strzelca przeprowadzona, jest bodaj dobrym prognostykiem na przyszłość „noworodka". A któż to będzie śpiewał dziecinie kołysanki w guście: „my pierwsza brygada"? Z grona „opiekunów" bodaj „chór nadworny" dobrany będzie. Finansowa opieka złożona została w nie mniej troskliwe ręce p. Ledwochowskiego.

Gorliwym i troskliwym szafarzem sanacyjnych „nektarów" chybaby był p. Ant. Makowski, a próby zdrowotności mleczka chętnie z nim przeprowadzać będzie p. Janiszewski. W kole przyjaciół dużo jest też nauczycieli - wychowawców, między nimi bodaj naj dzielniejsi pp. Walter, Wacławski, Milewski, Nikosiewicz i wielu jeszcze innych. Jeżeli od nich wyczerpie Strzelec wszystką mądrość, to zadziwi swoją mądrością nie tylko powiat, lecz całą Polskę — ba świat cały. Przepięknie wszystko się na to składa, że „noworodek" śmiało może patrzeć w przyszłość — naturalnie pod warunkiem, że ma w sobie dość siły do rozrostu, o czem jednak wielu śmie wątpić. A gdyby miał być „cherlakiem", albo jeżeliby miał się stać tylko „bijakiem" — szkoda zachodu i kosztów. My życzymy mu szczerze: śpij błogo — i wnet umieraj słodko!

Po Brześciu w Bydgoszczy.

Nr. 1065 „Myśli Niepodległej" poświęca sprawie brzeskiej „Gazety Bydgoskiej" następujący, o głębię istoty zagadnienia sięgający artykuł:

Podczas rozpraw w Senacie nad budżetem Ministerjum Sprawiedliwości wiceminister Świątkowski (według „Gazety Polskiej") miał odpowiedzieć senatorowi Seydzie, który mówił o ujemnym wpływie zawieszenia niezawisłości sędziowskiej na autorytet sądów, oraz o pogłoskach, jakoby były znowu zamierzone usuwania i przenoszenia sędziów:

„Statystyka wykazała, że były to posunięcia rzeczowe, podyktowane koniecznością i dobrem wymiaru sprawiedliwości, oraz wykazała, jaką ilość sędziów przeniesiono w stan spoczynku".

Otóż nie ulega wątpliwości, że statystyka, prowadzona prawidłowo, mogła zobrazować kwantytatywną stronę t. zw. reorganizacji sądownictwa. Natomiast trudniej sobie uprzytomnić, na jakich zestawieniach cyfrowych opiera się wniosek, że były to posunięcia rzeczowe i w dodatku podyktowane taką, czy inną koniecznością, lub takiem, czy innem dobrem.

Lecz nostra culpa. Nie jesteśmy prawnikami. Jurysta tak samo może urobić sobie odrębny pogląd na statystykę, jak laik na niektóre procesy karne. Wynika to z dalszych wyjaśnień wiceministra Świątkowskiego.

A mianowicie wiceminister Świątkowski uznał za wskazane poświęcić część swego przemówienia głośnemu procesowi redaktora „Gazety Bydgoskiej", p. Małychy, oskarżonego o szerzenie nieprawdziwych wiadomości na temat Brześcia. I oświadczył między innemi, co następuje:

„Kilka słów o Bydgoszczy. Istotnie w Bydgoszczy zawisła sprawa na wniosek prokuratora przeciw redaktorowi p. Małyszе za umieszczenie artykułu o przestępnej treści w „Gazecie Bydgoskiej". Zdawałoby się, że to zwykła sprawa, jakich są setki w sądach grodzkich. Ale opozycja wyolbrzymiła tę sprawę w prasie, posługując się informacjami albo mylnemi, pochodzącemi z źródła niewiarygodnego, albo kierując się złą wolą. W artykułach zarzucono prokuraturze, że chce cofnąć akt oskarżenia. Nie jest to prawda. Prokuratura popierała i popierać będzie oskarżenie. Dalej wyolbrzymiono sprawę przez to, że zaproszono na rozprawę dziennikarzy z zagranicy. Według mego przekonania doprowadziło to do stanu umysłów do tego, że zrodziły się poważne obawy, czy wymiar sprawiedliwości będzie mógł wejść na właściwe tory".

Istotnie. Statystyka wykazuje, że w sądach grodzkich odbyło się mnóstwo procesów z powodu Brześcia. I, opierając się na martwych cyfrach, możnaby proces bydgoski zaliczyć do spraw zwykłych. A jednak sprawa „Gazety Bydgoskiej" nie była zwykła. Więcej. Już dzisiaj, w swem pierwiastkowem stadjum, stała się procesem historycznym.

Gdy dotychczas w analogicznych procesach nie dopuszczano oskarżonych do przeprowadzenia dowodu prawdy, tym razem sędzia Tomaszewski przychylił się do wniosku redaktora „Gazety Bydgoskiej" i wezwał byłych więźniów brzeskich w charakterze świadków. Był to zatem zwrot zasadniczy, który musiał wywołać olbrzymie wrażenie zarówno wśród społeczeństwa polskiego, jak zagranicą, gdzie tragedja brzeska jest wciąż omawiana i szeroko komentowana. Miała wreszcie rozwiać się mgławica niedomówień i przemówić prawda żywa, realna, kontrolowana przez przewód sądowy, kładąca raz na zawsze kres fantazjom i domysłom.

Co można było tutaj wyolbrzymić?

I jaki wpływ ujemny na wymiar sprawiedliwości mógł wywrzeć przyjazd do Bydgoszczy kilku korespondentów cudzoziemskich z własnej inicjatywy, czy też na zaproszenie?

Tego wiceminister Świątkowski bliżej nie wyjaśnił, stwierdziwszy tylko, że ponieważ Sąd Najwyższy przekazał już sprawę bydgoską sądowi w Toruniu, nie pozostaje nam wszystkim nic innego, jak uszanować tę prawomocnie powziętą uchwałę. Takie postawienie kwestji, słuszne z punktu widzenia obowiązującej praworządności, tem bardziej nie sprowadza procesu bydgoskiego napowrót do kategorji procesów zwykłych. Sam fakt, że sprawa, tak bagatelizowana pierwotnie, musiała już w początkowem stadjum oprzeć się o najwyższą istancję sądową, dowodzi raczej czegoś wręcz przeciwnego.

Jakoż proces „Gazety Bydgoskiej" właśnie dzięki proceduralnym komplikacjom, przez które przechodzi, coraz bardziej przerasta granice, w których pragnął go zamknąć wiceminister Świątkowski. Ze „sprawy zwykłej" stał się on siłą rzeczy nowym, kolejnym etapem brzeskiej epopei.



Prezydjum uroczystego zebrania i członkowie Wydziału Powiatowego Młodych O. W. P. w Wąbrzeźnie.

Olbrzymi proces PPS-lewicy.

Warszawa, 19. 3. Tel. wł.

W Łodzi odbędzie się wkrótce wielki proces PPS-lewicy. Oskarżonych jest około 500, powołano przeszło 1000 świadków.

Zamknięcie sesji sejmowej.

Warszawa, 19. 3. Tel. wł.

W sobotę 21 bm. nastąpi zamknięcie sesji sejmowej.

Ewangelja św.

według św. Jana. Roz. 8. 46—59.

Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.

Wonczas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na Mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam; ale czczę Ojca Mego, a wyście Mię nie uczcili. A Jać nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa Mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie. Teraześmy poznali że czarta masz .Abraham umarł i Prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i Prorocy pomarli, czym się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym; a nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do Niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie aby Nań ciskali. Lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota: Benedykta.
Niedziela: Pawła B.

⊙ **Dyżur lekarski.** W niedzielę, dn. 22. marca br. udzielać będzie pomocy lekarskiej członkom Kasy Chorych w wypadkach nagłych p. dr. Janiszewski, lekarz kasowy.

⊙ **Jarmark.** W ubiegłą środę odbył się kwartalny jarmark kramny i na konie. — Ruch na rynku panował ożywiony, jednakże nie dało się zauważyć wielu ludzi z nadmiarem gotówki. Miejscowe kupiectwo, aczkolwiek doczekało się długo wyglądanego ożywienia interesów, nie miało jednak spodziewanych zysków, gdyż frekwencja kupujących była naogół słabą.

Na targowisku spędzono 549 koni. Za konie, zależnie od jakości, płacono od 80 do 800 złotych.

W czasie jarmarku powodzeniem cieszyli się liczni żebracy, lamentem i nahalnym zgiełkiem napastujący przechodniów, pole do popisów mieli liczniejsi jeszcze pijacy, a w natłoku tłumów grasowali z powodzeniem kieszonkowcy. — Policja miała naprawdę pracowity dzień.

⊙ **Osobiste.** Dowiadujemy się, że komisarzem w kasie miejskiej ustanowiony został p. Skrzypczak z Wąbrzeźna, a delegatem wojewódzkim przy magistracie pan Dzierzgowski z Wąbrzeźna.

⊙ **„Radosna twórczość“.** W dniu 18. marca br. na licytacji w majętności Mgowo sprzedano 47 sztuk bydła (jałowice) za sumę około 2,250 złotych. — Oto też jeden z „budujących“ skutków sanacyjnej radosnej twórczości! I tym ludziom galówki w głowie...

⊙ **Nędzny capstrzyk.** W środę wieczorem przeszedł się spacerkiem po ulicach miasta „capstrzyk“ imieninowy. Pożal się Boże, wrażenie!...

Przy świetle pochodni maszerowało to, złożone z kilku czwórek gimnazjastów z karabinami i dziewcząteк z wydziałówki, trójki kolejarzy, czwórki usanowanych pod oficerów rezerwy, dwóch czwórek uzbrojonych w karabiny, z pasami na brzuchach, urzędników pocztowych z orkiestrą strażacką z Czystochlebia na czele. Orkiestra ta drąca się kakofonją niemiłosiernie pod niebiosy, temu pochodowi skazańców istotnie dodawała splendoru tak samo, jak gwoli uświetnienia capstrzyku obficie rzucane rakiety świetlne. Przy starostwie wzniesiony został okrzyk na cześć solenizanta, powtórzony, jak nas informują, dosłownie aż przez trzech wielbicieli, czy też innych dwunastu zastrachanych apostołów. Dodać należy, że przed starostwem zemdlał jeden z uczestników pochodu, dźwigający przez tę całą „drogę krzyżową“ z samozaparciem się wzorowo karabin. Oto, do czego doprowadza manja panowania ludzi, podeszłych wiekiem, steranych wojną.

Nędzny to był ten capstrzyk i litość budził u przechodniów. Takich pochodów, mających świadczyć o potędze sanacji i samorzutnym „spontanicznym odruchem“ społeczeństwa więcej, co tydzień po kilka, a wnet już będzie „dobranoc“.

Najwyższy czas!

odnowić przedpłatę za „Gazetę Wąbrzeską“
— — na miesiąc kwiecień 1931 r. — —

Podkreślić trzeba, że zgromadzeni na ulicach przechodnie w czasie tego mizernego capstrzyku wznosili liczne i gromkie okrzyki na cześć generała Józefa Hallera. A to było naprawdę spontaniczne i samorzutne, a nie „po ukazu“. — We czwartek na urzędowej mszy św. był tylko poczet czterech kolejarzy z jednym sztandarem, a „na cenzurowanem“ siedziało aż 12 osobistości.

⊙ **Wybryk pijacki.** W środę wieczorem po jarmarku w jednym z tut. lokali wynikła bójka na tle porachunków osobistych między trzema braćmi Sokołowskimi z Wąbrzeźna a Cieszyńskim z Jarantowic, w czasie której zmasakrowany został krwawo nożami Cieszyński. Ofiarę bójki odwieziono do szpitala powiatowego, a napastnikami zajęła się policja.

⊙ **Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa** odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 12 w sali p. Kamińskiego.

⊙ **Zebranie drobnych osadników rolnych** pow. wąbrzeskiego odbyło się w środę w południe na sali p. Kaczyńskiego. Zebraniu przewodniczył p. Frącek z Płużnicy. Obecny był prezes Zw. Os. p. Szczepkowski. Liczni mówcy podnosili częste i uzasadnione żale pod adresem organizacyj rolniczych, a zwłaszcza PTR. Zebrani przedstawiciele poszczególnych wsi uchwalili przyłączyć się do Centralnego Tow. Organizacyj Rolniczych w Warszawie.

⊙ **Zebranie miesięczne Towarzystwa Ludowego** odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. w salce parafjalnej natychmiast po „Gorzkich Żalach“.

⊙ **Kradzieże.** Na ostatni jarmark zjechały do Wąbrzeźna obok „najserdeczniejszych“ pejsatych żydków także liczne indywidua z „wysokiego“ światka wszelkiego rodzaju oszustów, nabierających naiwnych odgadywaniem „pary i niepary“, i złodzieje.

W południe między godziną 12 a 2-gą niewyśledzeni dotąd sprawcy dokonali włamania do mieszkania p. Leona Derkowskiego przy ulicy Kopernika pod nieobecność mieszkańców. Łupem włamywaczy padły 3 ubrania, 1 garnitur smokingowy oraz kilka sukien, naturalnie wszystko lepszej jakości. — Kradzież zgłoszono policji.

W godzinach wieczornych usiłowali niepochwyceni sprawcy dostać się na podwórze p. St. Klimka przy Rynku w celach naturalnie tak samo tajemniczych, jak oni, zostali jednak spłoszeni przez nadchodzącego stróża nocnego.

Około godziny 3-ej nad ranem włamali się złodzieje do składu mistrza krawieckiego p. Nowaczyka przy ul. Kolejowej i wykradli 15 sztuk materjału na ubrania wraz z dodatkami. Strata, jaką poniósł p. Nowaczyk jest niewątpliwie znaczną.

Kradzieży tej dokonano przedewszystkiem dzięki sprzyjającym złodziejskim wyprawom ciemnościom, w jakich od kilku dni podobno ze względów oszczędnościowych, pogrążoną jest ulica Kolejowa. Wydaje się nam, że nie wolno zarządowi miasta, który wszak powołany jest dla interesów obywateli, czynić oszczędności na oświetleniu kosztem tych obywateli, którzy są nieustannie narażeni na straty dzięki właśnie takim oszczędnościom, stosowanym w najmniej właściwem miejscu. Nie trzeba bowiem absolutnie wykazywać, jak bardzo ciemności takie, jakie są na ul. Kolejowej, sprzyjają występnej działalności wszelakich mętów społecznych, rozzuchwalając je w dodatku.

Przy sposobności stwierdzić musimy z przykrością, że niestety w tę noc pojarmarczną, w której należało się spodziewać „występów“ złodziejskich, nie można było znaleźć na ulicach policjanta nawet na lekarstwo. Nie jest to absolutnie winą posterunkowych, których jest w Wąbrzeźnie tak mało, że w noc tę tylko jeden dyżurny urzędował na posterunku, skąd instrukcja wzbrania mu oddalać się, ale tych, z których rozkazu policjanci, zmordowani 16-godzinną męczącą służbą od czwartej godziny rano, ciągani byli jeszcze późnym wieczorem zupełnie niepotrzebnie po mizernych capstrzykach.

Ale takie to już czasy! Przypominamy, że w okresie wyborów na sanacyjnych wiecach służbę pełniło po siedmiu i więcej policjantów, a tymczasem w czasie ostatniego jarmarku na całe Wąbrzeźno było posterunkowych tylko sześciu. Pan komendant powiatowy winien był swoją gorliwość okazać w środę w tym samym przynajmniej stopniu, jak ją okazywał w czasie przedwyborczym.

⊙ **Kino „Słońce“** wyświetla dziś film „Reporterka z wieczorniaka“ z Bebe Daniels i „Róże na mogile“. W sobotę „Golgota uczciwej kobiety“.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski“.** Od dziś do niedzieli wyświetla film pt.: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni“. z Lil Dagover i Iwanem Petrowicz.

Wiadomości z powiatu.

MLEWO.

Z ruchu Młodych O. W. P. W ubiegłą niedzielę, dnia 15 marca, odbyło się w stałym lokalu zebrań miesięczne zebranie placówki wiejskiej Młodych Obozu Wielkiej Polski w Mlewie przy udziale około 30 członków i kilku starszych oraz gości. Przewodniczył zebraniu kierownik placówki druh A. Kaliszewski. Odczytany został najpierw artykuł z „Gazety Wąbrzeskiej“ pt. „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“, poczem na tle tego artykułu przeprowadzoną została niezmiernie ciekawa pogadanka, w której obecni brali żywy udział z niezwykłem wprost zainteresowaniem. W dyskusji wypłynął projekt wysłania generałowi Józefowi Hallerowi w dniu Jego Imienin powinszowanio, co oczywiście poparli wszyscy młodzi. **Jednogłośnie uchwalono wysłać życzenia następującej treści: „Generałowi Józefowi Hallerowi, bohaterowi z pod Rarańczy, twórcy armji polskiej we Francji, Zwycięskiemu Wodzowi obrony narodowej z pod Warszawy Młodzi Obozu Wielkiej Polski placówka Mlewo ślą w dniu Jego godnych Imienin szczere życzenia i wyrażają Mu swe przywiązanie i gotowi są iść w każdej chwili za Jego wskazaniami“.**

Po załatwieniu spraw wewnętrznych kierownik placówki zamknął zebranie hasłem: „Młodzi czuwajcie“!

Z życia S. M. P. W dniu 15 bm. o godz. 5 po poł. odbyło się w lokalu szkolnym zebranie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Żeńskiej przy udziale 16 druhen. Na początku odśpiewano „Pod Twoją obronę“, poczem druhna p. Rolbiecka wygłosiła odczyt na temat „Co to jest regjonalizm“.

Po wykładzie omawiano szeroko sprawę mundurków stowarzyszeniowych i uchwalono przybrać w dniu 19 marca ołtarz św. Józefa w kościele parafjalnym w kwiaty.

Walne zebranie Zrzeszonych Urzędników Gospodarczych przy Pomorskiem Tow. Rolniczem.

W niedzielę dnia 1. bm. w południe odbyło się w sali Książęcej Dworu Artusa doroczne walne zebranie Urzędników Gospodarczych Zrzeszonych przy Pomorskiem T-wie Rolniczem.

Prezes p. Niedbała zagaił zebranie i powitał przedstawicieli dyrekcji P. T. R., oraz obecnych na sali. Również zostało odczytane pismo z życzeniami owocnych obrad pokrewnej instytucji Tow. Urz. Gosp. przy Wielk. Tow. Kółek Roln. w Poznaniu, które nie mogło wysłać delegata z powodu zebrania w Warszawie.

Następnie przemawiali p. Otwianowski, dyrektor P. T. R. oraz p. Zdrojewski, którzy przedstawili obecnym konieczność zwartej współpracy, jakiej żąda ciężki stan gospodarczy rolnictwa, podkreślając, że właśnie w dobie obecnej organizacja taka, jak Tow. Urzędn. Gosp. jest potrzebna silna i musi dołożyć starań do większego zrzeszenia się członków, by móc stanąć zwarcie do obrony własnych interesów.

Dalej zostało odczytane sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wynika, że ilość członków się powiększyła do liczby 107, pomimo skreślenia z listy członków, nieodpowiednich kandydatów. Również wyrobiło się większe zaufanie do Związku ze strony pp. pracodawców, jak i samych pp. urzędników gospodarczych (biuro społeczne Pośrednictwa Pracy Urz. Gosp. przy P. T. R. udzieliło 53 porad, co do poprzedniego roku wzrosło w dwójnasób). Zrzeszenie dla celów współpracy i obrony interesów urzędników gosp. przyłączyło się do ogólnego tego rodzaju zrzeszenia w Polsce. t. j. do Tow. Urz. Gosp. Rzecz. Polsk. z siedzibą w Warszawie, przy zachowaniu pełnej autonomji.

Centrala ta ma za zadanie reprezentowanie całej organizacji wobec rządu i być rzecznikiem spraw, wymagających jego poparcia.

Wygłoszony został następnie referat przez p. inż. Świeżyńskiego na temat „Organizacja pracy w rolnictwie“, które obrazowo i przykładowo obszernie omówił tak ważne zagadnienie każdej pracy, a w szczególności w rolnictwie.

Referat ten, jak i referat wygłoszony przez p. Ulasińskiego na temat „Współpraca z Kółkami Rolniczemi“, zostały przez zebranych wysłuchane z zainteresowaniem.

W kolejności porządku dziennego przystąpiono do wyboru mężów zaufania na poszczególne powiaty, by móc więcej skooptować członków i przez to liczniej reprezentować Pomorze w swym Związku.

Następnie wywiązała się krótka dyskusja nad bieżącemi zagadnieniami, na czem o godz. 15-tej zebranie zostało zamknięte.

Z Golubia.

Zebranie rzemieślników golubskich w sprawie podatkowej. We wtorek 10 bm. na godz. 8 wiecz. do lokalu p. Grzeszewskiego zwołało Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników w Golubiu ogólne zebranie rzemieślnicze w sprawie podatkowej. Dość licznie zebranych rzemieślników przywitał prezes Tow., poczem wyłuszczył przyczyny zwołania zebrania. Tow. Sam. Rzem. widząc nierówny i niesprawiedliwy podział podatków wśród rzemieślników, stara się od długiego czasu wszystkiemi sposobami przyjść z pomocą niedoli rzemieślników. Dzięki licznym zabiegom i pracy zarządu Towarzystwo otrzymało wreszcie zawiadomienie z tutejszego Magistratu, by podało dwóch delegatów - rzeczoznawców z każdej branży rzemieślniczej, z którymi to rzeczoznawcami pertraktować będzie przedstawiciel urzędu skarbowego w sprawie oszacowań podatkowych poszczególnych rzemieślników. Celem wybrania wspomnianych rzeczoznawców zostało zebranie zwołane.

Zebrani dokonali wyboru rzeczoznawców z poszczególnych zawodów rzemieślniczych. Z branży krawieckiej jako rzeczoznawcy weszli pp. Rozwadowski i Wiśniewski, z branży stolarskiej — pp. Balcerowicz i Neumann, z branży kowalskiej i kołodziejskiej — pp. Mrozowski Franciszek, Nozdrzykowski Jan, z blacharstwa i ślusarstwa — pp. Winiarski Stefan i Kurzyński, z rzeźnictwa — pp. Suchomski Jan i Twarogowski Teodor, z branży piekarskiej — pp. Królikowski Henryk i Nowicki, z budownictwa, pod które zaliczono budownictwo, zduństwo, malarstwo, murarstwo — pp. Bystrzyński Wacław i Królikowski Aleksander, z branży siodlarskiej — pp. Filarski Wojciech i Zygmański, z branży fryzjerskiej — pp. Buczkowski i Kuźmiński, z zegarmistrzostwa — pp. Ast Józef i Golus Józef.

Zaraz po tem zebraniu ogólno-rzemieślniczem nastąpiło miesięczne zebranie Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników. Po zagajeniu przez prezesa p. Jordana Marjana i po odczytaniu przez sekretarza p. Filarskiego Wojciecha treściwego protokółu wygłosił p. prezes odczyt na temat projektu rządowego nowej ordynacji podatkowej, poddając projekt krytycznemu oświetleniu. Następnie wybrano dwóch delegatów na zjazd Związku do Grudziądza w osobach prezesa p. Jordana Marjana i sekretarza p. Filarskiego Wojciecha. Wielu z obecnych gości zgłosiło swoje przystąpienie na członków Tow.

Z teki przysłów polskich.

Przysłowia na św. Józefa (19. 3.).

Gdy na św. Józef bociek przybędzie, to już śniegu więcej nie będzie.

Na św. Józef chłop wołami pochęka a żóraw sobie pokrzęka.

Na św. Józef pogoda — będzie w polu uroda.

Na św. Józek czasem śniegu wózek.

Na św. Józef gdy płyną wody — na św. Wojciech rznij trawę dla trzody.

Na św. Józefa wołowa pociecha.

Oblubieniec pogodny — rok będzie urodny.

Przyjdzie św. Józef z pomocą porówna dzień z nocą, Józef, Mateusz dni z nocą zrównają a Jan z Tomaszem przesilenie dają.

Po św. Juzwie woda w bruździe.

Św. Józef trawę sieje a Wojciech się z niego śmieje.

Św. Józef Oblubieniec, która panna, przypnij wieniec.

Św. Józef laską w ziemię kole — wyjeżdżajcie, chłopy, orać w pole.

Św. Józef oblubieniec wolno, ślub brać, zrzucić wieniec.

Św. Józek zabierze zimę w wózek.

Św. Józef kiwnie brodą — zima idzie na dół z wodą.

Uważajcie, gospodarze: św. Józef groch siać każe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A w Toruniu.

Do rejestru handlowego A. nr. 103 wpisano przy firmie J i E. Eisenack w Wąbrzeźnie jawna spółka handlowa co następuje: firma wygasła.

Wąbrzeźno, dnia 2. III. 31. r.

Sąd Grodzki.

Licytacja przymusowa.

We czwartek dnia 26 marca 1931 r. o godz. 10-tej sprzedawać będzie egzekutor Wydziału Powiatowego w maj. **Gajewo:**

powóz półkryty, polowiec trzysiedzeniowy, bryczkę żółtą, resorową, 1 parę szorów wyjazdowych, dwa konie cugowe (kare 7 i 12 lat stare), 14 źrebcy (4 jednoroczne, 10 dwuletnich), magiel kręcony, nowy sortownik do kartofli, stóg żyta na Gajewku największej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Wydział Powiatowy
powiatu wąbrzeskiego.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej"**. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadow który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na II kwartał kwiecień, maj i czerwiec 1931 r. za zł 5,10** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty – proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________________

Miejsc: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za II kwartał 1931 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________________, dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na kwiecień 1931 r. za zł 1,70** włącz. opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________________

Miejsc: .... ul. i nr. ______________________________

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za kwiecień 1931r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

______________________, dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ....